Nr. 561. Cena 10 hal. Kraków, Czwartek 4. Listopada 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 90 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 3 razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 68. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 196. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 2344.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 68. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, układ tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Nekrologi i t. d. 80 hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 8 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, — Komunikaty prywatne po kronice: 1 korona od wiersza.

Geneza krzywdy.

„Newroza wojenna wykryła zupełnie nowe, nigdy przedtem nieznane stronnictwo polskie w Galicyi, któremu nadała nazwę stronnictwa rusofilskiego“.

W przeddzień obrad Koła polskiego w Wiedniu, dnia 24 października, rozpoczął tymi słowami „Wiedeński Kuryer Polski“ wywody, mające wykryć genezę terminu „rusofilizm“, który tak długo grasował po partyjnych zakamarkach życia galicyjskiego w ostatnim roku. „Jak mogła ta potworna legenda powstać?“ zapytuje przytoczony dziennik. Jak mogła powstać w Galicyi, „gdzie znajdowało się główne źródło nienawiści do Rosyi, nienawiści tak płomiennej, że już dzieci w szkole ze zgrzytaniem wypowiadały wyraz: „Moskal“?

Odpowiedź brzmi, że „przeważnie bez złej woli, raczej z bezmyślności zastosowano fałszywą nomenklaturę“. Ofiarą tego padły, jak stwierdza „Wiedeński Kuryer Polski“, stronnictwa, „w nienawiści do Rosyi wszystkim innym polskim stronnictwom równe“, które, zdaniem tego pisma, były co najwyżej „w wyborze środków i czasu do walki nieoględne“ i zapewne dlatego „pod niejednym względem winne“. Mianowicie „nie podobało się tej i owej grupie, że — z jej własnej winy — odrodził się w N. K. N. dawny blok wyborczy“, nie umiano „odłożyć porachunków partyjnych na czas stosowniejszy“, a w konsekwencyi tego „znalazły się jednostki powierzchowne, lub nie dość sumienne, które tak rozumowały: N. K. N. staje pod sztandarem austro-węgierskim, ergo ci, którzy N. K. N. zwalczają, stoją pod sztandarem rosyjskim, są moskalofile, ich prasa jest moskalofilska. Tak powstała legenda“.

Naszem zdaniem coś gorszego od legendy. Termin ten grzeszy eufemizmem, zwłaszcza wobec konsekwencyj, jakie za sobą pociągnął zarówno na zewnątrz, jak na wewnątrz: w postaci głębokiego rozgoryczenia na tych, którzy „legendę“ głosili. W chwili, gdy obowiązkiem i czynem każdego Polaka w Galicyi jest niewzruszona lojalność wobec państwa, w którem naród nasz znalazł ostoję rozwoju i bytu duchowego, w takiej chwili pomawianie o „rusofilizm“ jest czemś więcej, niż „legendą“. Czem — wyrażać technicznie nie potrzeba.

Z zadowoleniem też stwierdzamy, iż „Wiedeński Kuryer Polski“ zbija dokładnie i twardo tę krzywdę, wykazując jej najzupełniejszą bezpodstawność. Cieszymy się i dlatego, że organ ten przypomina zarazem, iż „od początku, nierozerwalnie, z pełnem przekonaniem złączony jest z N. K. N.“ i enuncyacya jego nabiera wagi jak gdyby półurzędowej, gdy streszcza się w końcowym zwrocie:

„Wiemy że ci, co stoją na czele przeciwnego obozu, są tak dalecy od moskalofilstwa, jak my sami. Chcemy, żeby to słyszano, chcemy żeby wiedziano, że nietylko głośni z nazwisk szeregowcy i cała przeciwna nam prasa z moskalofilstwem nic niema wspólnego. Więc niechajże przepadnie już raz legenda o rusofilizmie, która całemu narodowi największe wyrządza krzywdy i szkody“.

Dzielimy najzupełniej to życzenie, a udowadnialiśmy to oddawna, zwalczając na każdym kroku oszczerczą plotkę, przeciw której występuje „Wied. K. Polski“. Wobec tej zgody zasadniczej nie będziemy wchodzili bliżej w charakterystykę, jaką „Kuryer“ zaopatruje przedstawionych przez siebie antagonistów N. K. N. — nie będziemy w nią wchodzili tem bardziej, że nie związani żadnymi węzłami partyjnymi, walki stronnictw obserwujemy jedynie ze stanowiska dobra ogółu. O moralności ostatnich czasów życia politycznego w Galicyi mieliśmy zdanie wyrobione, tak, jak nasz dziennik bezpartyjne, a podzielała je zdrowa opinia innych dzielnic — lecz trudno nam zgodzić się na wyprowadzanie niezgody co do N. K. N. z samych tylko walk stronniczo-wyborczych przedwojennego czasu. Niezgoda ta wyniknęła z powodów daleko ważniejszych, a dzisiaj, po obradach Koła polskiego, wiadomo już dokładnie, co ją zrodziło. Momentem rozłamu był, w najgłębszej istocie rzeczy, spór o kompetencyę między Kołem Polskiem, jako naszą legalną reprezentacyą polityczną, a między N. K. N., wydelegowanym przez naszych posłów do utworzenia Legionów. Spór ten wszedł dzisiaj w fazę ostrą, poprzednio miał postać wylęgającej się z zarazków słabości, lecz zawsze tkwił na dnie różnic zdań, jakie się ścierały.

Dotykamy tej kwestyi mimochodem dla sprostowania krótko opinii „Kuryera“, która wydaje się nam nieco sumaryczną. Może wkrótce nadarzy się inna sposobność jej omówienia, a wówczas będzie można dokładniej przypomnieć wszystkie objawy różnic między grupą Nacz. Kom. Narodowego, a szerokimi sferami społeczeństwa galicyjskiego. Różnice te znalazły potem, jak wiadomo, wyraz także w zastrzeżeniach Koła Polskiego przeciw prowadzeniu polityki przez N. K. N. na własną rękę a w trakcie ich omawiania upadła także bezpowrotnie i druga „legenda“: że ci, którzy solidaryzują się z Kołem polskiem w ocenie pewnych metod politycznych N. K. N. „oponują Legionom“. Legionom, przy których stoi niewzruszenie nasze społeczeństwo, chyląc czoło przed ich męstwem i ofiarą! Legenda równie jak tamta: „rusofilska“ — fałszywa, równie jak tamta krzywdząca.

Geneza, jaką kreśli „Wied. Kuryer Polski“ „rusofilstwu“ galicyjskiemu mogłaby być bardziej wyczerpującą, zwłaszcza tam, gdzie stwierdza, że legendy tej „nikt nie zwalczał z większą konsekwencyą, jak właśnie członkowie N. K. N.“. Mieli oni czynić to „wobec utrudnienia dyskusyi publicznej, wprost z ust do ust“. Nie mamy powodu nie wierzyć organowi, tak blisko związanemu — jak sam stwierdza z N. K. N.

Chorwaci Polsce.

Jak donieśliśmy dnia 2 bm. otrzymał K. B. K. od Ks. Arcybiskupa Michała Napotnika księcia biskupa Lawantyńskiego w Marburgu (Styrya), dar w kwocie 500 koron.

Ostatnie „Folium Officiale“ tejże dyecezyi przynosi nadto nader cenny dla nas zbiór dokumentów chorwackich w sprawie pomocy dla Polski, a mianowicie nader ciepło skreślony wywód o położeniu w Polsce, orędzie Ojca św. do księcia Biskupa krakowskiego z dnia 9 kwietnia 1915 l. 5491, pismo Arcybiskupa Lawantyńskiego księcia Biskupa Michała Napotnika z dnia 9 maja 1915 l. 22 do K. B. K. w Krakowie, odpowiedź księcia Biskupa krakowskiego z dnia 18 maja 1915 z podziękowaniem za dar, orędzie Biskupów polskich z dnia 15 sierpnia 1915 do katolików świata i wreszcie rozporządzenie Arcybiskupiego Ordynaryatu w Marburgu z dnia 20 października 1915.

We wstępnym wywodzie czytamy:

„Pożoga obecnej wojny światowej, o której szczęśliwe zakończenie najgoręcej Boga prosimy, nie dotknęła zaprawdę żadnego innego narodu w tym stopniu, jak wielkoduszny a teraz tak nieszczęśliwy naród polski. Wskutek trwających już przeszło od roku przechodów tam i wstecz niezliczonych armii i wskutek niezliczonych bitew tamże stoczonych, zostały polskie ziemie spustoszone, a niewypowiedziane klęski, które spadły na ten ciężko nawiedzony kraj, przemieniły go w obszar największej nędzy i śmierci. Cały naród polski jest dziś w położeniu, jakie w dziejach świata nie ma przykładu. Na widok tej pustki, tego nieszczęścia i tej nędzy wydał Najczcigodniejszy książę Biskup w Krakowie odezwę, w której zwraca się do uczuć ludzkich i chrześcijańskich całego świata, i w której prosi wszystkich ludzi, mających serce odczuwające, aby mu miłosierną dłoń podali“.

Dalszy ustęp wymienia hojną ofiarę Ojca św. i Jego życzenie, aby Biskupi Monarchii Austro-węgierskiej zachęcili wszystkich katolików do modłów i ofiar dla Polski.

Rozporządzenie dyecezyalne księcia Biskupa Lawantyńskiego, wymienione już na wstępie, odwołuje się do orędzia biskupów polskich z dnia 15. sierpnia 1915 i poleca, aby w ostatnią niedzielę po Zielonych Świątkach, to jest w dniu 21. listopada b. r. odbyły się w kościołach dyecezyi coram Sanctissimo modły na pomyślność narodu polskiego, aby w tymże samym dniu przeprowadzono w dyecezyi składki na uśmierzenie nędzy w Polsce, któreto składki mają być następnie przekazane „Bankowi Narodowemu Szwajcarskiemu w Lozannie“.

Rozporządzenie wskazuje w dalszym ciągu, że w myśl odnośnego ustępu orędzia Ojca św. usilnie zaprasza się wiernych, aby we wspólnych modłach i wspólnych ofiarach współzawodnicząc ze sobą, przyszli z pomocą szlachetnemu narodowi polskiemu, jednemu z najwierniejszych dla Kościoła św.

Rozporządzenie kończy się wskazaniem, że Ojciec św. udziela osobnego Apostolskiego błogosławieństwa wszystkimb dobroczyńcom Pols

Odczytanie tego rozporządzenia dyecezyalnego nastąpi we wszystkich świątyniach chorwackich w dniu 14. listopada b. r.

W sprawie unii celnej.

Publicystyka mocarstw centralnych zajmuje się żywo sprawą gospodarczego zjednoczenia tych panstw; stale powtarza się zdanie, że braterstwo broni, które się utrwaliło na polach bitew, winno być ukoronowane ściślejszem zespoleniem Niemiec i Austro-Węgier pod względem organizacyi gospodarczej. Myśl stworzenia nowego, wielkiego związku celnego jest szczególnie popularna w Niemczech, jest tam przedmiotem bardzo szerokich rozważań. Znajduje ona żywy odgłos w Austryi i Węgrzech. Tutaj jednak entuzyazmy chłodzi obawa niebezpieczeństw, które kryje w sobie unia celna dla słabszego jej uczestnika.

Obecnie (dnia 30 października 1915 w „Pester Lloydzie“) zabrał w tej sprawie głos Dr Matlekovits, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli węgierskiej polityki ekonomicznej, znany i powszechnie ceniony specyalista w sprawach celnych. Jego badania naukowe miały znaczny wpływ na ukształtowanie się celnych stosunków. To też i dzisiaj jego zdanie w tej tak trudnej kwestyi dużą przedstawia wagę. Dr Matlekovits oświadcza się przeciw utworzeniu niemiecko-austryacko-węgierskiego związku celnego, uważając go za niemożliwy do przeprowadzenia ze względu na odrębne węgierskie interesy. Wskazuje najpierw na trudności, związane z odrębnymi systemami podatków spożywczych. Dla rolnictwa węgierskiego związek celny nie miałby już teraz tego znaczenia, jakie mógł był mieć dawniej, gdy konkurencya zboża amerykańskiego była bardziej groźna. Przytem w razie utworzenia związku celnego musiałoby rolnictwo węgierskie być chronione pośrednią linią celną. Następnie cały szereg gałęzi przemysłu węgierskiego i austryackiego w nowych warunkach znalazły się w trudnem położeniu. Trzebaby zabezpieczyć odpowiednio ich dalszy rozwój. „Przez utworzenie unii celnej potężny niemiecki przemysł i kapitał nie może zmierzać do tego, by po prostu obsadzić węgierski i austryacki rynek zbytu przez zniszczenie jego przemysłowców“... Kapitał niemiecki musiałby współdziałać w rozwoju istniejących już gałęzi wytwórczości na Węgrzech i w Austryi, które mają tutaj naturalne i społeczne warunki rozwoju. Węgry ponadto nie mogą zatracić swojej indywidualności pod względem skarbowym i to zarówno w stosunku do Niemiec, jak i Austryi, a unia celna wiązałaby im ręce w tym zakresie. Pod względem monetarnym również przewaga Niemiec może być niebezpieczna dla Węgier.

Argumenty te są niewątpliwie ciekawe, choć niewiadomo, o ile dojdą do decydującego znaczenia. Ale na większe jeszcze zainteresowanie zasługuje ogólne tło wywodów Dra Matlekovitsa. Autor ten zdaje sobie jasno sprawę z tego, jak potężnem przeobrażeniem gospodarczych stosunków byłoby utworzenie takiej unii celnej. Powstałby gospodarczy organizm, w którym zjednoczyłyby się olbrzymie naturalne zasoby, wysoka, w niektórych działach najwyższa w świecie kultura przemysłowa i rolnicza, wielka potęga kapitału i pracy. Uzupełniając myśli tego pisarza, możemy powiedzieć, że stoimy u progu nowego stadyum rozwoju nowoczesnego kapitalizmu. Dzisiaj powstały potężne skupienia gospodarcze, obejmujące całe grupy państw, które toczą z sobą wojnę nietylko na polach bitew. Z zawarciem pokoju nie pęknie bynajmniej ta spójność gospodarcza, a prawdopodobnie jeszcze bardziej się zacieśni. Tak jak w zwyczajnem współzawodnictwie przemysłowem dochodzi do skupienia odosobnionych przedsiębiorców w szersze całości, w kartele i trusty, tak współzawodnictwo gospodarcze państw doprowadziło do utworzenia niejako państwowych karteli, które również objawiają silne tendencye monopolistyczne.

Ale w parze z zespoleniem gospodarczem musi pójść silniejsze zespolenie polityczne. Dr Matlekovits podkreśla mocno te momenty, wskazuje, jak daleko musiałaby sięgnąć taka unia celna. Jej warunkiem jest wspólne ustawodawstwo celne, wspólne taryfy, jedna zasadnicza granica celna, co więcej, wspólne organa wykonawcze i wspólne zastępstwo interesów zagranicznych. Koniecznem byłoby wtedy jednolite uregulowanie kwestyi waluty, obiegu baknotów, zapasów złota w bankach, wogóle spraw bankowych. Dalej zgodnie z celami unii musianoby prowadzić politykę komunikacyjną co do transportu lądem i morzem. To są instytucye, co do których bezpośrednio musiałaby nastać wspólność przez wprowadzenie związku

---

A. AMBROZIEWICZOWA.

Kobiety niemieckie w czasie wojny.

I.

Dr Gertruda Bäumer: „Der Krieg und die Frau“. — Stuttgart 1914.

Praca kobiet niemieckich w czasie wojny znalazła od pierwszych niemal miesięcy zawieruchy wojennej autorki zbierające skrzętnie materyał pracy, który pod ciężkiem młotem czasu urabiał się wówczas na żelazne pasmo codziennych, koniecznych, z poświęceniem spełnianych obowiązków. Te autorki to nie literatki, lecz organizatorki pracy wojennej kobiet, taką jest Dr Gertruda Bäumer, Dr Agnieszka von Harnak i inne. Mamy przed sobą pięć broszur treści czysto aktualnej — społecznej, gospodarczej, politycznej. Pisały je kobiety z cesarstwa, w Austryi jedynie „Kriegsromane“ uprawiało pióro kobiece.

Zacznijmy od „Krieg und die Frau“ G. Bäumer, której dzieło „Kobieta w współczesnem życiu gospodarczem i państwowem narodu“ *) z wielkiem uznaniem w Niemczech przyjęte, obejmuje syntezę stanowiska kobiety w gospodarstwie krajowem, w życiu rodzinnem, zawodowej pracy, w służbie państwowej i w towarzystwie, dając materyał bezstronny a naukowy do historyi ruchu kobiecego i równouprawnienia w Niemczech.

Posłuchajmy co mówi G. Bäumer, charakteryzując we wstępie czasy najbliższe po wybuchu wojny:

Dziś gdy wżyliśmy się już w tak bardzo zmienione dla nas czasy, oceniamy lepiej pierwsze chwile i wrażenia po wypadkach sierpniowych 1914 r. „Pożałowania godny jest los kobiet pod panowaniem miecza — łzy i tęsknota są ich udziałem“ — tak sądziłyśmy dotychczas. Przekonałyśmy się, że są zdarzenia, o których nie dość jest wiedzieć — przeżyć je trzeba. Jesteśmy nietylko świadkami niewidzianych dotąd zdarzeń historycznych, ale we własnej duszy odkryłyśmy nowe światy. Umysły i dusze nasze rozszerzyły się w istocie swej i sile. Żadna miłość jaka nas kiedykolwiek w życiu uszczęśliwiała, żadna sztuka lub praca, ani żadne szczęście nie poruszyło nas tak do głębi jak chwila obecna. Fakt jednolitości narodu, wspaniałe zlanie się sił jego żywotnych w jeden potężny potok nieugiętej woli, bohaterski zapał wojsk niemieckich, tysiące szczegółów świadczących o wysokim nastroju społeczeństwa klas wszystkich — przejmował nas i przejmuje codziennie świętem drżeniem uczucia którego głębia nie była nam dotąd znana. — My kobiety niemieckie zrozumiałyśmy teraz jak ściśle istota nasza a temsamem los związane są z narodem i ojczyzną, zrozumiałyśmy, że to nie tylko ojczyzna naszych mężów i synów, ale potężna siła, która w nas samych żyje. Przez nas mówiła, czuła, działała Germania, dusza nasza osiągła swój Wschód w duszy ludu niemieckiego.

Tam w rowach strzeleckich, przy bateryach, na morzu i w powietrzu, nietylko wyrobienie żołnierzy naszych przechodzi ogniową próbę, ale także praca wychowawcza ich matek. Wysoki nastrój wojsk naszych idących w bój jest miarą tego czem dla nich jest ojczyzna. Walczą za dom i ognisko rodzinne, a im świętszym i droższym za sprawą matek i żon stał się on dla nich, tem gorętsza miłość ojczyzny i zrozumienie swej powinności napełnia ich duszę.

Losem naszym było żegnać się — chwile te uświęcone wyrzeczeniem się tego co najdroższe, co przez miłość i namiętność stało się naszą własnością. Z nieznanych tajników wytrysło uczucie zrozumienia wspólności narodowej i pokonało egoistyczną odrębność dusz. Każda z nas zrozumiała, że nadchodzące czasy, cokolwiekbądź przyniosą, jakichbądź zażądają ofiar, są dla naszego pokolenia przełomowym szczytem życia.

Ale jakichże ofiar zażądały?

Tysiące padają — a każdy jest synem matki, w boleści zrodzony, wykołysany i wychowany w cieniu niezliczonych ofiar i trosk matczynych — każdego z nich dzielność i siła okupiona matki myślą i trudem.

Tysiące padają — niezliczone skarby zdolności fizycznych i potęg umysłowych.

Nieobliczalnie wielki kapitał sił wyrobionych na usługach kultury niemieckiej idzie na ofiarę. A każda z tych ofiar niszczy czyjeś szczęście, czyjeś nadzieje — czyjeś życie może.

A każde ginące życie ludzkie, ten odrębny mały świat dla siebie — dziś tyle znaczy co źdźbło trawy na łące.

Jak przetrwają kobiety to żniwo śmierci?

Najświętszem z dóbr jakie kiedykolwiek kobiecie w szczególną oddane były pieczę, jest w czasie tego niesłychanego żniwa śmierci opieka nad pozostałem życiem. Kobieta ma być opiekunką i strażniczką życia przeciw zniszczeniu. W naturze jej istoty macierzyństwem uświęconem, leży zrozumienie ofiary sił i życia, aby inne nowe życie zakwitnąć mogło. Matka, która własne życie, szczęście i nadzieje stokrotnie poświęca dla dobra i szczęścia dzieci, która swe przeznaczenie widzi w tem aby teraźniejszość składać w ofierze przyszłości, rozumie w głębi serca, że obecnemu pokoleniu dane jest aby krwią swoją wywalczyło dla nadchodzących pokoleń jaśniejsze i pełniejsze życie. Niemieckie matki czują wielkość swego przeznaczenia. I dla nich, według słów Pisma „śmierć pochłonięta jest w zwycięstwie“ — śmierć ich synów w zwycięstwie wnuków w najdalsze pokolenia.

O takie zwycięstwo walczą nietylko wojska, walczy o nie cały naród, każda siła, każda praca, każda ofiara. My kobiety walczymy też, nietylko cierpiąc i trwając, ale działając i tworząc, z większą niż kiedykolwiek świadomością i w szerszym zakresie.

Pomoc i współpraca kobiet w kierunku wzmożonej siły odpornej, wytrzymałości naszego gospodarczego i społecznego uzbrojenia, to specyalne i wielkiej wagi zadanie nasze w czasie wojny.

Po tym wstępie, który podaliśmy w znacznem skróceniu, przechodzi G. Bäumer do przeglądu pracy od sierpniowego jej posiewu począwszy do końca 1914. t. j. do chwili wyjścia broszury — nie jest przeto wyczerpującym obrazem tego co w 1915 kobiety niemieckie zdziałały.

Gospodyni niemiecka rządziła dotychczas tylko własnym domem, troszczyła się o własną spiżarnię, o wyżywienie rodziny i zdrowe jej nakarmienie za możliwie najmniejsze pieniądze. To było dobre w czasie pokoju. Gdy wojna wybuchła praca jej w tym kierunku spotęgowała się; robiła ogromne zapasy, zapełniając niemi ciasne miejskie spiżarnie. Tak było nietylko u nas, ale i w Anglii, Austryi i wszędzie. Lecz wojna wymaga troski i starania zarówno o najbliższych jak i najdalszych. Wojna włożyła na kobietę obowiązek, aby prócz własnej spiżarni wzięła na siebie odpowiedzialność za ogólną — narodową. Obwiązki te schodzące się z sobą pod pewnym względem, przeciwstawiają się sobie jednak, bo zabezpieczając zapasy środków żywności dla rodziny i wykupując wielką ich ilość temsamem podbija się ich cenę w handlu na niekorzyść tych, którzy z grosza codziennego żyją. Tu więc zażądano od kobiety tej ofiary, tego koleżeństwa, które zakazuje żołnierzowi ratując własne życie wystawiać towarzyszy na niebezpieczeństwo. Zamiast kierować się egoizmem czysto rodzinnym, musiała uczucia swe rozszerzyć, stać się czynnikiem i organem niemieckiego gospodarstwa publicznego i gruntownie rozważyć w czem istotnie wesprzeć je może. To wymagało energii i uzdolnienia organizatorskiego, czego kobiety dawnego typu posiadać nie mogły. W ostatnich latach powstało już wiele organizacyi kobiecych o celach gospodarczych, wskazując na zrozumienie obrony wspólności interesów, stały się one cennem przygotowaniem do zadań gospodarki wojennej, obejmując siecią związków kobiecych wsie i miasta. Jako jedno z praktycznych zadań zabezpieczenia środków żywności w pierwszych miesiącach wojny, nasuwało się staranne użycie i wykorzystanie owoców. Obfity ich zbiór i istniejąca wówczas ogromna ilość cukru, ułatwiały możność zrobienia wielkich zapasów przetworów owocowych. Związki gospodarcze kobiet wzięły to w swoje ręce i niebawem rozgałęzienie ich pracy objęło 150 miast. Urządzono zbiorowe składy owoców hodowanych i dzikich, w centralnych kuchniach i prywatnych domach przerabiano je na konserwy; założono suszarnie oraz składy do przechowywania owoców suszonych, zabezpieczając w ten sposób olbrzymie zapasy dla szpitali, kuchni ludowych, zakładów dobroczynnych oraz na tanią sprzedaż lub bezpłatne udzielanie biedniejszym. W ten sposób ani jedna gruszka, ani jedno jabłko z sadów niemieckich nie zmarniało bezużytecznie. Tak w tym wypadku, jak i w całem planowo przeprowadzonem gospodarstwie zabezpieczającem środki żywności, połączona praca władz rządowych z przedstawicielstwem kobiet stała się konieczną.

Zadaniem związków kobiecych i poszczególnych wydziałów było pouczać szerokie masy gospodyń o niezbędnych warunkach i wymaganiach gospodarki wojennej. Zdając sobie jasno sprawę z tego, że dobre gospodarstwo ułatwia zwycięstwo oręża niemieckiego, a lekkomyślne utrudnia je, musiała oszczędność stać się moralną siłą i samozachowawczym czynnikiem. Trzeba było rozbudzić inicyatywę do odpowiedniego zastosowania i zużytkowania zapasów jakie były, wskazywać środki zastępcze w miejsce brakujących produktów surowych, wprowadzać praktyczne przepisy kuchenne, aby podtrzymującem życie i zdrowie ogółu ogniskiem, jakiem jest spiżarnia domowa i publiczna, należycie i starannie zarządzać.

(Dokończenie nastąpi).

*) Dr G. Bäumer „Die Frau in Volkswirtschaft und Staatsleben der Gegenwart. — Stuttgart 1914.

celnego. A można dodać do tego, że ta potężna organizacya działałaby ujednostajniająco i w wielu innych dziedzinach tak, że po prostu trudno nakreślić granice jej wpływu. Kto dziś obserwuje ogromną, zwartą, funkcyonującą sprawnie nawet w szczegółach organizacyę polityczno-gospodarczą Rzeszy niemieckiej, ten ze zdziwieniem przypomni sobie, że jeszcze kilkadziesiąt lat temu bardzo luźno z sobą się łączyły jej części składowe, że w jej ustroju bardzo wiele jest pierwiastków, które silnie podkreślają odrębność poszczególnych jej części. Nie tak dawno jeszcze silnym bardzo w Rzeszy był partykularyzm państw i państewek, który słabł stopniowo z roku na rok, a stopniał odrazu obecnie pod potężnem tchnieniem wojny. A właśnie podstawą i punktem wyjścia dla tej ewolucyi było stworzenie związku celnego. Pamięć jego znaczenia dziejowego jest żywą dzisiaj w Niemczech, w chwili, gdy to państwo wkracza w nowy okres dziejów, gdy myśl jego polityczna i gospodarcza szuka nowych ram dla siebie. Ideę utworzenia nowego związku celnego rozwiążą staranne czynniki interesowane, przyczem ściśle odważa się jego korzyści, niebezpieczeństwa polityczne, narodowe i ekonomiczne. Trudno w tej chwili przesądzać, jakie ta idea przybierze realne kształty. To jedno jest pewnem, że obecna wojna wywoła nietylko głębokie zmiany na zewnątrz, lecz również przeobrazi wewnętrzny stosunek walczących obok siebie państw. W tej czy innej formie, braterstwo broni i na polu gospodarczem znajdzie wyraz bardziej trwały i jednolity.

Tułaczka po Rosyi.

Niedokładna statystyka. — Setki tysięcy. — Spóźniony okólnik — Samopomoc Polaków. — Zjazd w Moskwie. — 5000 dzieci. — Opieka duchowna. — W nieżyczliwem środowisku. — Utrudnienia biurokratyczne. — Kropla w morzu. Skonfiskowany referat. — Kropla w morzu.

Statystyka uchodźców wojennych, przedsiębrana przez Związek ziemski i miejski w Petersburgu, nie jest dokładną, lecz zawsze daje pewne wyobrażenie o liczbie uciekających. Wymienia ona następujące cyfry uchodźców: W Briańsku 9874, w Orle — 9700, w Bachmaczu — 9.48, w Smoleńsku — 7248, w Półtawie — 6284, w Lichosławku — 5834, w Charkowie — 5787 w Bogojewleńsku — 5720, w Suchiniczach — 5588, w Kozłowie — 5308, — w Graziach — 5123, w Rtiszczewie — 4965, w Bielewie — 4589, w Rjazaniu — 3087, w Samarze — 2125, w Tule — 1659, w Ufie — 1285, w Bałaszowie — 1274, w Kazaniu — 731, w Niżnym Nowogrodzie — 378.

Niedokładność tych cyfr wynika ze znanych już czytelnikom pism polskich dat o poszczególnych guberniach, gdzie liczono wychodźców na setki tysięcy. Ziemstwo np. perejasławskie urządziło w Boryspolu baraki na 10.000 ludzi, a są za małe. Miasteczka Barynówka i Berezanie przyjmą po 2000; ileż takich miasteczek znajduje się na szlaku wychodźczym! Ziemstwo perejasławskie urządza na szosach, któremi ciągną gromady, t. zw. punkta żywnościowe, gdzie rozdają ciepłą strawę i udzielają noclegu w baraku. Znajduje się tam także oddział sanitarny.

Z gubernii połtawskiej wysiedlono początkowo wszystkich obcych poddanych. Gdy przyszedł okólnik, że Galicyanie mogą pozostać na miejscu, wszyscy byli już w gubernii kurskiej. Z Wołynia odbywa się dalej ewakuacya mieszkańców, pasami pięciowiorstowymi. Każdy pas obejmuje mniej więcej jeden powiat. Nasamprzód usuwa się instytucye rządowe i obywatelskie, następnie wywozi się miedź, aluminium, ołów, cynę i inne metale, środki opatrunkowe i apteki, skóry i sukno, maszyny, cukier, dalej szyny kolejowe, zwrotnice, drut żelazny, żelazo budowlane. Na piątem miejscu idzie ludność, przeznaczona do wysiedlenia, po niej idą towary i zboże wszelkiego rodzaju. Nasamprzód ma być powiat dubieński i rówieński, krzemieniecki, ostrogski, zasławski, starokonstantynowski, potem zachodnia część powiatu owruckiego. Informacye te „Dziennika Kijowskiego" są już po części spóźnione, dają jednak obraz sytuacyi.

Polacy krzątają się dalej energicznie koło pomocy dla wychodźców. W Moskwie odbyła się rada zjazdów organizacyj polskich pod przewodnictwem adw. Lednickiego. Uczestniczyli delegaci: ks. Budkiewicz, ks. Czajewski, gen. Babiański, pp. Grabski, M. Lutosławski, J. Zdziechowski, hr. Sobański, pp. Święcicki, Evert, Darowski, ks. M. Radziwiłł. Postanowiono powołać jeszcze większą liczbę delegatów duchowieństwa i organizacyj prowincyonalnych oraz zająć się następującemi sprawami: pomoc kulturalno-oświatowa dla wygnańców, pomoc dla Polaków obcych poddanych, wydawanie pisma ludowego i otworzenie w Moskwie składu ciepłej bielizny dla uchodźców.

W Moskwie znajduje się, według obliczenia „Echa Polskiego" 5000 dzieci polskich. Z tych 500 nie znalazło już miejsca w szkołach otworzonych przez komitet polski, a nowych otwierać nie można z braku lokalów. Urządzone będą szkoły w gminach podmiejskich. W Petersburgu otwarto przy Prospekcie Mitulińskim gimnazyum polskie, urządzone staraniem centralnego komitetu obywatelskiego. W uroczystości otwarcia uczestniczyło 500 osób, wygłoszono liczne mowy, przyjęto uczniów 240.

W Kursku, jak donoszą do „Dziennika Kijowskiego", odbyło się przedstawienie amatorskie na rzecz uchodźców, z dochodem 450 rubli. Odegrano „Majstra i Czeladnika", oraz dwie jednoaktówki: rosyjską i ruską. W Moskwie komitet polski otworzył drugą tanią kuchnię, na tysiąc obiadów dziennie po 12 i 25 kopiejek. Równocześnie otwarto pensyonat dla uczennic szkół polskich w Moskwie.

Duchowieństwo troszczy się gorliwie około opieki duchownej dla wychodźców. Zgodnie z propozycyą Rady zjazdów organizacyj polskich w Petersburgu będą wysłani na Syberyę księża, celem niesienia pomocy religijnej wychodźcom i jeńcom wojennym polskim. Zajął się tem ks. biskup Cieplak. Wydał on także do proboszczów archidyecezyi mohylowskiej wezwanie, aby donieśli, ilu i jacy znajdują się katolicy wychodźcy w poszczególnych wsiach i parafiach, ilu kapłanów trzeba do niesienia pomocy religijnej, oraz dla jeńców katolików. Zarazem mają podać liczbę kapłanów wygnańców, którzyby zgodzili się pełnić obowiązki duchowne przy uchodźcach.

X. biskup żmudzki Karewicz znajduje się w Smoleńsku, gdyż z rozkazu władz wojskowych musiał opuścić rezydencyę biskupią w Kownie. Przeniósł się naprzód do Poniewieża, potem do Widz, wreszcie do Smoleńska. Konsystorz kowieński znajduje się w Tule.

W Permie znajduje się, jak donosi „Kuryer Piotrogrodzki", kilka tysięcy Polaków, głównie jeńcy cywilni, wysłani z Królestwa. Pomaga im w ciężkich bardzo warunkach oddział polskiego komitetu pomocy ofiarom wojny. Prezesem jest p. Kukiel-Krajewski. Urządzono przytułek dla kobiet, dzieci i starców. Wydaje się zapomogi i pożyczki, zamierza się urządzić szkołę polską. Do gubernii permskiej ma przybyć 100.000 ewakuowanych. Charakterystycznym jest taki ustęp korespondencyi wspomnianego pisma:

> Podkreślić należy niedostateczne uświadomienie ludności miejscowej, w jakich warunkach i wskutek czego musieli wychodźcy tu przybyć. Często można się spotkać ze zapytaniami: „Po co, na co oni? Myśmy ich nie prosili. Czy nie lepiej było siedzieć w domu, niż tu powiększać drożyznę!" Ten ostatni objaw jest bardzo smutny i należy z nim walczyć.

Łatwo sobie można po tych oględnych słowach przedstawić, jak wyglądają stosunki... A czyż może być coś boleśniejszego i bardziej upokarzającego dla wychodźcy, jak gdy widzi się otoczonym nieżyczliwością i niechęcią?

Wiadomo zresztą, jak niedołężnie wzięła się do radzenia sobie ze sprawą wychodźców biurokracya czynownicza. Zbierają się w ministerstwach różne komisye, obradują reprezentanci różnych wydziałów, lecz pomoc idzie oporem. Pisma poznańskie podają za „Dziennikiem Kijowskim" i pismami polskimi z Petersburga i Moskwy szereg cyfr. Na komisyi pod przewodnictwem zastępcy ministra spraw wewnętrznych Plewego mówił ks. Światopełk-Czetwertyński między innemi jak w gub. kijowskiej utrudniały władze wychodźcom z Królestwa znalezienie pracy w cukrowniach. Komisya uchwaliła dać dla nich 150.000 wagonów zboża. Okazało się, że od 12 sierpnia do 17 października wydano 31 milionów rubli z ministerstwa spraw wewnętrznych, które wyłącznie sprawą wychodźców się zajmuje.

Na temsamem posiedzeniu postanowiono zająć się polepszeniem przewozu wychodzców, budową baraków dla tych, którzy czekają na dalszą drogę w głąb Rosyi, zaopatrzeniem ich w ciepłą odzież i żywność, planowem rozłożeniem punktów postoju, dalej uchwalono urządzić osobne oddziały latające celem zbierania dzieci, które zgubiły rodziców itd. W obradach uczestniczyli posłowie: Dymsza, Święcicki, Lednicki oraz Skirmunt. Burmistrz Moskwy wręczył adw. Lednickiemu 350.000 rubli na pomoc dla uchodźców. Zorganizowano tę składkę w całej Rosyi, przeznaczając na to specyalny dzień, który przyniósł komitetowi w. ks. Tatiany razem 2,130.938 rubli 50 kopiejek. Po miastach zbiera się bieliznę, ubrania itd. między innymi w Tambowie, Orenburgu, Niżnim Nowgorodzie i in.

O rozmiarach uchodźctwa, które znacznie przechodzi przytoczoną na wstępie statystykę, świadczą cyfry z gubernii kałuskiej, zamieszczone w „Now. Wremia". Do dnia sprawozdania było osiadłych na stałe 53.000, dziennie zaś przybywało około 20.000 w dalszym ciągu. Urządzono dla nich 17 baraków, 10 szpitali dla chorych zakaźnie, 9 przytułków noclegowych, wyznaczono 10 lekarzy i 25 felczerów, udzielono kredytu na 600.000 rubli dla pokrycia kosztów pierwszego miesiąca. Na to ministerstwo wyasygnowało 10 milionów rubli na zakup koni, bydła, wozów i uprzęży dla wychodźców rolników na froncie północno-zachodnim.

Ogłoszono to na posiedzeniu komisyi ministeryalnej, w której uczestniczył także hr. Tyszkiewicz, wygłaszając referat, który wszakże cenzura w całości skreśliła. Ocalał jedynie ustęp końcowy, w którym hr. Tyszkiewicz zapowiada, że „wychodźców z Królestwa więcej już nie będzie". Komisya na wniosek posła Święcickiego wyasygnowała komitetowi petersburskiemu, który jest dla wychodźców polskich komitetem centralnym niesienia pomocy, 150.000 rubli. Stwierdzono, że w Petersburgu przebywa obecnie 27.000 uchodźców polskich, na ogólną liczbę 200.000 wysiedleńców. Na tejsamej komisyi uchwalono, że intendantura wojskowa ma dać wychodźcom milion kompletów bielizny. Pisma polskie zaznaczają, że wszystko to jest kroplą w morzu nędzy i rozpaczy, jakie ściągnęła na uchodźców „taktyka roku 1812" w niefortunnem zastosowaniu po stu latach.

W sprawie odbudowy rękodzieł.

W uzupełnieniu podanych już poprzednio wiadomości otrzymaliśmy bliższe szczegóły z przebiegu obrad onegdajszej ankiety, która odbyła się w Krakowie z inicyatywy Wydziału krajowego pod przewodnictwem tegoż członka Dra Jahla przy udziale 33 osób, a w szczególności reprezentantów miasta Krakowa (pp. Eksc. Dr. Leo, Dr. Bandrowski i Maryewski), Lwowa (inż. Epler), Izb handlowych i Instytutów popierania przemysłu obu miast, Banku krajowego, przemysłowego i Zakładu kredytowego wojennego (Dr Różycki), Komitetu rękodzielniczego krajowego, Komisyi przemysłowej, tudzież reprezentantów sfer rękodzielniczych, a w szczególności Izb stowarzyszeń rękodzielniczych we Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Jarosławiu, Rzeszowie, Nowym Sączu, Izby budowniczych w Krakowie i t. d.

Posiedzenie zagaił obszerniejszem przemówieniem Dr Jahl, w którem przedstawił dotychczasowy przebieg akcyi rządowej i krajowej na polu odbudowy kraju i przemysłu wojną zniszczonego oraz wskazał na obowiązek państwa, które dotąd wdrożyło tylko akcyę doraźną, natomiast odnośnie do trwałej odbudowy zachowuje się z rezerwą.

Dr Schoenett, dyrektor Patronatu przemysłowego w wydziale kraj. naszkicował plan i kierunki akcyi odnośnie do odbudowy rękodzieła i przedstawił regulamin i zakres działania lokalnych komitetów mężów zaufania Patronatu, obecnie się organizujących, za pośrednictwem których będą zbierane daty statystyczne co do obecnego stanu przemysłu oraz będzie udzielana rękodzielnikom pomoc w danym okresy.

W dyskusyi ogólnej nad obecnem położeniem rękodzielników, wprost rozpaczliwem, i koniecznością przyjścia im z pomocą ze strony państwa przez udzielenie odpowiednich funduszów, przemawiało więcej mówców, między innymi pp. Janowicz ze Lwowa (przedstawił opłakane stosunki rękodzielników lwowskich i potrzebę natychmiastowego ratunku, o którą jeszcze w sierpniu zwrócili się w memoryale do rządu), Żytek z Przemyśla (poruszył sprawę odszkodowań wojennych i rekwizycyi wyrządzających rękodziełu ogromną szkodę), Wolny (wskazał na fatalne następstwa braku sił roboczych i konieczność pomocy kredytowej), Szajnok z Rzeszowa (użalał się na zniszczenie rękodzielnikom maszyn, narzędzi i brak rąk do pracy), r. Peroś (podkreślił silnie potrzebę udzielenia rękodzielnikom pracy przy odbudowie kraju, przedstawiając wypadki oddania robót przedsiębiorcom pozagalicyjskim), Kosobucki (wskazał na konieczność pomocy subwencyjnej i kredytowej ze strony władz wiedeńskich, dotąd obojętnych i zdał sprawę z interwencyi deputacyi wysłanej z memoryałem z Krakowa do Koła polskiego i Ministerstwa dla Galicyi), Koba z Jarosławia (przedstawił smutne dla rękodzielników stosunki aprowizacyjne w miastach) i inni. Poseł Śliwiński przemawiał za potrzebą zebrania dat co do zniszczenia przemysłu i mobilizacyi warsztatów pracy, przyczem cała akcya odbudowy rękodzieł powinnaby być skupiona w Wydziale krajowym, zaś biuro Patronatu przemysłowego zostać wyposażone w dalsze siły i środki. Nawoływał do obrony przed inwazyą obcego przemysłu, tem więcej, że przemysł zachodni zarobił na wojnie miliony, a galicyjski ginie z powodu braku zarobku. Następnie po przemówieniach pp. Iglickiego (w sprawie wojennego Zakładu kredytowego) instruktora przemysłowego p. Ostrowskiego (podniósł potrzebę zajęcia się kwestyą młodzieży rękodzielniczej, wskazał na niemożność produkcyi rękodzielniczej z powodu braku surowca, np. skóry, tudzież na nieudzielanie rękodzielnikom dotąd zasiłków przez Starostwa z funduszu doraźnego), Tatarczucha, dyr. Instytutu techn. ze Lwowa, który podniósł brak drzewa materyałowego dla stolarzy i innych, skupiła się na wniosek Dra Stefczyka dyskusya po przerwie południowej około Wojennego Zakładu kredytowego i organizującej się przy nim wojennej Centrali zakupu materyałów i narzędzi.

Dr Różycki udzielił w tym względzie imieniem Dyrekcyi Zakładu wyjaśnień oznajmiając, że Zakład udziela rękodzielnikom na odbudowę 3 proc. pożyczek na 10 lat spłaty, a ile jest na nie zabezpieczenie i że Zakład udzielając kredytu osobom wojną zniszczonym na odbudowę warsztatu, adaptacyę, sprawienie narzędzie itd. (z wykluczeniem jednak kapitału obrotowego), czyni to do pewnego stopnia na rachunek odszkodowań wojennych. Odnośnie do Centrali zakupu, która 6 bm. ma wejść w życie wyjaśnił mówca, że będzie dostarczała materyałów do odbudowy (drzewo, cegła, cement, żelazo i t.d.), narzędzi i maszyn, oraz artykułów aprowizacyjnych (także i węgiel) i że oparta o wojenny Zakład kredytowy i wyposażona prawem rekwizycyi oraz mająca udogodnienia kolejowe będzie regulatorem cen i ochroną przed wyzyskiem.

Gdy wicepr. Maryewski podniósł, że statut wojennego Zakładu kredytowego jest za ciasny i mimo najlepszych chęci dyrekcyi nie mogły z pożyczek korzystać szersze warstwy rękodzielnicze, zaś pos. Śliwiński wskazał na mający powstać Centralny Zakład technicznej odbudowy kraju, za pośrednictwem którego da się załatwić cały szereg postulatów rękodzielniczych, zwłaszcza, że rząd przyrzekł dać potrzebne fundusze, wyraził Dr Stefczyk zapatrywanie, że zanim te dalej idące plany zostaną urzeczywistnione należy już teraz korzystać w jak najszerszej mierze z tego co jest tem więcej, że Zakład kredytowy, o ile wiadomo, nie będzie zbyt ostro cenzurował pożyczek, a te w pewnych wypadkach mogłyby nawet być przemienione w przyszłości w subwencye. Mówca zachęcał do korzystania taksamo z Centrali zakupu, (wyraził przytem życzenie urządzenia składów podręcznych surowca i narzędzi), oraz do zakładania towarzystw i spółek odbudowy dla przeciwdziałania pozakrajowej konkurencyi.

Na przemówienia pp. Janowicza, (który był za utworzeniem przy Zakładzie osobnego działu dla pożyczek rękodzielniczych), Iglickiego (który użalał się, że Zakład nie daje pożyczek spółkom kredytowym rękodzielniczym, p. Kosobuckiego (który obawia się, że z Zakładu nie będą mogli korzystać słabsi finansowo rękodzielnicy, którzy przedewszystkiem potrzebują pomocy), udzielił p. Różycki wyjaśnień i zbijał zarzuty.

Z kolei przedstawił Eksc. Dr Leo, że obok wojennego Zakładu kredytowego koniecznem jest powołanie do życia Zakładu dla odbudowy kraju, w którym scentralizowane byłyby wszystkie kierunki akcyi, planowej i systematycznej, tak, jak to się stało w Prusiech wschodnich. Kwestya ta była omawiana w Kole polskiem i na specyalnej konferencyi u prezesa Koła Eksc. Bilińskiego. Celem określenia szczegółów organizacyi i zakresów działania Zakładu odbudowy odbędzie mówca jeszcze konferencyę z dyrekcyą wojennego Zakładu kredytowego, który w przyszłości byłby uzupełnieniem niejako Zakładu odbudowy, mającego zadania organizacyjne i techniczne. Zanim jednak ten ostatni rozpocznie działalność, winniby rękodzielnicy jak najszerzej korzystać z wojennego Zakładu kredytowego, przyczem odnośnie do jego obecnej działalności należy podnieść, że jest on instytucyą bankową, a nie humanitarną i że przeto bez gwarancyi kredytu udzielać nie może, że jednakowoż zanim Zakład odbudowy powstanie, byłoby pożądane, aby dyrekcya jak najszerzej statut interpretowała na korzyść rękodzielników tak co do stopnia zabezpieczenia kredytu, jak i udzielania go także tym, którzy nie ponieśli bezpośrednio szkody wojennej. W końcu podniósł mówca, że cała działalność informacyjna dla kół rękodzielniczych, a taksamo akcya co do zebrania dat o obecnym stanie przemysłu powinny być skoncentrowane w Patronacie przemysłowym Wydziału krajowego i że w tym celu zainicyowane już lokalne Komitety, winnyby być tworzone w każdej większej miejscowości, a zebrane przez nie daty muszą być jeszcze kontrolowane przez delegatów Patronatu, gdyż mają one dać podstawę do akcyi zaradczej, a taksamo na datach muszą być opierane nasze postulaty do rządu. Na ten cel nie można żałować pieniędzy, bo przez zaoszczędzenie tysięcy można stracić miliony.

Po przemówieniach pp. Wolnego i Ostrowskiego (w sprawie sposobu zbierania dat) Dr Schoenett wyraził również zapatrywanie, że rękodzielnicy potrzebujący kredytu „na odbudowanie lub kontynuowanie swych przedsiębiorstw", winni się zwracać za pośrednictwem Patronatu przedewszystkiem do wojennego Zakładu, który, o ileby pożyczka nie była zabezpieczona, będzie skierowywał petentów do władz politycznych, celem ewentualnego udzielenia pomocy z funduszu państwowego, i nie sądzi, aby było sprzeczne z brzmieniem statutu Zakładu udzielanie pożyczek rękodzielnikom także poza terenem inwazyi nieprzyjacielskiej, za konieczne uważa rozszerzenie statutu Zakładu w tym kierunku, aby z kredytu mogły korzystać także Kasy rękodzielnicze ze względu, iż udzielają pożyczek tylko na produkcyę rękodzielniczą, która zostaje obecnie w związku z odbudową kraju. Byłoby pożądane, aby powstająca Centrala zakupu odnośnie do sprzedaży surowca rękodzielnikom weszła w kontakt z ich organizacyami, zaś odnośnie do zakupu maszyn i narzędzi rękodzielniczych z Instytucyami technologicznemi we Lwowie i Krakowie, które znów objęłyby na siebie dział porady technicznej i komercyalnej dla rękodzielników. Za bardzo ważne uważa Patronat tworzenie publicznych warsztatów dla mechanicznej obróbki drzewa, w którym to kierunku początek przez Wydział krajowy już został zrobiony. W końcu podniósł mówca konieczność tworzenia spółek dostawowych i silniejszego współdziałania samychże rękodzielników w pracy około odbudowy drobnego przemysłu.

Przewodniczący Dr Jahl reasumując wyniki obrad ankiety mającej dla akcyi krajowej znaczenie informacyjne stwierdził, iż wykazaną została na ankiecie konieczność: 1) utworzenia Centralnego Zakładu, obejmującego ogół zadań odbudowy, aby akcya była prowadzona według jednolitego planu; 2) jak najrychlejszej wypłaty odszkodowań wojennych; 3) dostarczenia pracy rękodzielnikom przez większy udział w dostawach wojskowych oraz zastrzeżenie im przedewszystkiem robót przy odbudowie miast i miasteczek; 4) umożliwienie im pozyskania brakujących obecnie sił pomocniczych; 5) rozszerzenia statutu i działalności wojennego Zakładu kredytowego w tym kierunku, aby z niego mogło korzystać rękodzieło w szerszej mierze w sposób na ankiecie omówiony; 6) objęcia zakresem działania powstającej Centrali zakupu obok narzędzi i materyałów budowlanych także innych surowców dla rękodzielników, a w szczególności także skór i tworzenia podręcznych składów; 7) uposażenia kraj. Patronatu przemysłowego w dalsze siły i środki działania, wreszcie 8) poparcia postulatów Izb rękodzielniczych zawartych we wniesionych memoryałach, przyczem postulaty specyalne lokalnej natury zostałyby rozpatrzone poprzednio przez Komitety mężów zaufania.

Życzeniem, aby postulaty na ankiecie podniesione mogły jak najrychlej być zrealizowane zakończył przewodniczący całodzienne obrady, zapewniając o życzliwości Wydziału krajowego dla rękodzieła i oznajmiając, że wyrażone żądania znajdą wyraz także w przygotowanym już przez Wydział krajowy memoryale do rządu.

Grosz na Warszawę.

Wspominaliśmy już o akcyi składkowej na Podhalu. W ostatnim numerze „Gazety Podhalańskiej" znajdujemy bliższe szczegóły, brzmiące jak następuje:

> Bezpośrednio po opuszczeniu Warszawy przez Rosyan a po wkroczeniu do niej wojsk niemieckich — wezwaliśmy w artykule wstępnym ludność Podhala do składek na rzecz głodnych mieszkańców drogiej nam stolicy Polski. Pierwszą ofiarę złożyło grono inteligencyi nowotarskiej z posłem Drem Janem Bednarskim na czele na ręce Dra Józefa Diehla, — następną zakopiański „Związek Górali" i jego prezes, p. Franciszek Pawlica. Kiedy akcyę składkową na szersze rozmiary wszczęła Redakcya „Głosu Narodu", do Krakowa, jako do siedziby Komitetu Biskupiego, skierowywaliśmy dalsze ofiary bezpośrednio. W spisie ich czytaliśmy m. i. dary ks. prałata Kaszelewskiego z Zakopanego, personalu tamtejszej Spółki Handlowej, kilku księży proboszczów podhalańskich, parafii poronińskiej.
>
> W Zakopanem osobną akcyę zorganizował tamtejszy oddział K. B. K. przy pomocy umyślnego komitetu.

Odezwa Komitetu zakopiańskiego zaczyna się od znanego wezwania hr. Zdzisława Lubomirskiego, prezydenta Warszawy, poczem tak woła słowami Żeromskiego:

> Jeżeli jakie skupienie ludzkie w ojczyźnie, to przed wszystkiemi Zakopane powinno głośno odpowiedzieć na to wezwanie przedstawiciela Warszawy. Nie chcemy tutaj wypominać, ile materyalnego dobra właśnie Warszawie zawdzięcza Zakopane, do niedawna wieś podhalańska, a dziś całej Polski „Letnia Stolica" — pragniemy raczej powołać się na głęboką miłość, z którą w ciągu lat przychodzili do podnóża tych gór ludzie z Warszawy i przejawiali tę miłość swoją w nieprzeliczonych uczynkach.
>
> W godzinie okrutniejszego nad wszelkie słowo doświadczenia, gdy robotnik utracił warsztat swej pracy, inteligent zawodowy nie ma o co rąk zaczepić, a widmo głodu schyla się nad kołyskami dzieci, — niechaj się odezwie w sercu zacnego ludu Podhala i zgromadzonej tu inteligencyi tasama głęboka miłość. Nie zezwólmy, Obywatele, sobie samym dożyć tego pohańbienia, ażeby obcy ze świata rzucali kość jałmużny nieszczęśliwej stolicy, dopóki sami nawzajem ród swój ratować możemy. Nie odczepnym groszem litości, lecz dostojnym czynem w postaci daru podhalańskiego wesprzyjmy braci, czynem, którybyby był ich i nas godny.

Datki do mieszkańców Zakopanego zbierano w piątek (22 b. m.), sobotę (23) i niedzielę (24): w pierwszy dzień w ośmiu składnicach, w drugi po domach, w niedzielę zaś na ulicach.

O wyniku finansowym doniesie nam niebawem nasz korespondent tamtejszy.

„Gazeta Podhalańska", zapowiadając akcyę zakopiańską, zachęca ponownie do dalszych składek, wzywając serdecznie:

> Wołanie Warszawy, którą jako stolicę swoją kochamy w nieszczęściu podwójnie, z której mądrego i godnego zachowania się jesteśmy dumni — nie przejdzie bez echa serdecznego na kresach południowych ojczyzny.
>
> Podhalanie, dajcie grosz na Warszawę!

Pięćdziesiąty czwarty tysiąc składek.

Tadeuszowie Pilatowie 50 kor., A. M. 60 kor., Zarząd teatru świetlnego „Uciecha" składa, wywiązując się z przyrzeczenia, kwotę koron 403 82 hal. od przedstawień za październik, Biernakiewicz zamiast oświetlenia grobu 3 kor., J. W. zamiast oświetlenia grobu 10 koron, Adam Majka z Przewozu 2 kor., K. Oleksowiczówna 2 kor., X. W. (tylko dla Polaków) 23 ruble, czyli 52·44 kor., Wasilewska Marya 5 kor., Mieczysław Dobrowolski 5 kor., A. Brzykowa, zamiast oświetlenia grobu 10 kor., Jan Mroczek 5 kor., Dr Maślakiewicz 2 kor., Marya Gondek, służąca 1 kor., Marceli Heggenberger 50 kor., Dr Emil Schmidt, zamiast oświetlenia grobów 10 kor., Stanisławowie Wyrobkowie, zamiast oświetlenia grobów 10 kor., N. N. zamiast oświetlenia grobu 10 kor., Tadeusz Marcoin, zamiast oświetlenia grobu 5 koron, prof. Emil Wyrobek 10 kor., Stanisława Tarnawska 10 kor., Uczenice seminaryum żeńsk. w Samborze 11·24 kor., prof. Auerbach 1 kor., prof. Bartkiewicz 2 kor., prof. Biłyk 1 kor., prof. Boreyko 10 kor., prof. Chmielowiec 1 kor., prof. Gottfried 1 kor., prof. Kilarski 2·40 kor., prof. Killar 20 kor., prof. Mirczewski 30 kor., prof. Ptaszyk 10 kor., prof. Sternbach 1 kor., prof. Traunfellner 10 kor., Michał Lenda z Tymowy 50 kor., z okazyi otwarcia Towarz. Kasynowego w Leżajsku, pp. Dr Iłowiecki, Dr Grychowski, Jaglarz, Kostecki i Szlajber 7 kor., Kazimierz i Anna Bigdowie 1·20 kor., H. Załuska 2 kor., Jadzia Załuska 1 kor., Stefan Załuski 1 kor., M. Gokiertówna 2 kor., A. Rużekowa 2 kor., Kopciówna, służąca 40 hal., Stanisław z Lipnika, zamiast oświetlenia grobu 10 kor., X. Jan Dykiel 20 kor., Pietraszek w Pruchniku 3 kor., Władysł. Cichulski (tylko dla Polaków) 20 kor., Grono nauczycielskie i maturzystki Sem. naucz. żeńskiego w Samborze 45·50 koron, X. Dominik Zarytkiewicz 10 kor., Stanisław Jaworski, kier. szkoły w Sokołowie 195·33 kor., W. Br. Lipowski 10 kor., Inż. Jan Hałudej 20 kor., Suknienicz 3 kor., H. M. 10 kor., A. Piasecki, fabryka czekolady w Krakowie, znalezione w sklepie własnym 10 kor., Grono naucz. II. wyższej szkoły realnej w Krakowie: Dyr. radca Bidziński 10 kor., prof. radca Kołomłocki 5 kor., prof. Dr Tondera 5 kor., prof. Piżło 4 kor., X. Dr Gołąb 10 kor., profesor Bystrzycki 5 kor., prof. Jaworski 5 koron, prof. Bartczak 20 kor., prof. Pazdanowski 5 kor., prof. Dr Kłodziński 5 kor., prof. Bogucki 2 kor., prof. Dr Kozak 2 kor., prof. Pępkowski 5 kor., Dr Reinhold 5 koron, Dr Odrzywolski 2 kor., pp. Bogacki 5 kor., Drewko 3 kor., Korpal 3 kor. Uczniowie wszystkich klas: kl. I. 21 kor. 96 hal. (Uczeń Wiśniewski złożył całe swoje oszczędności 4 kor. 20 hal.), kl. II. a 4 kor., kl. II. b 6 kor. 28 hal., kl. III. 3 kor. 82 hal., kl. IV. 15 kor. 80 hal., kl. V. 20 kor. 68 hal., kl. VI. 8 kor. 44 hal., kl. VII. 13 koron. Tercyan Mikołaj Plizga 1 kor. Razem 195 kor. 98 hal. Zebrał prof. A. Bartczak. Administracya „Czasu" 590·14 koron.

Razem	. .	2 026 K 45 h
Do dnia wczorajszego	. .	51.784 „ 81 „
Ogółem	. .	**53 811 K 26 h**

Do rąk WPani Rektorowej Adeli Zollowej złożono dotychczas następujące kwoty:

Gimnazyum realne (IV) 196 K 49 h, a mianowicie: Kl. I a 18 K 54 h; kl. I b 19 K 6 h; kl. II a 19 K 6 h; kl. II b 8 K 12 h; kl. III a 16 K 58 h; kl. III b 11 K 35 h; kl. III c 22 K 32 h; kl. IV a 15 K 10 h; kl. IV b 6 K 51 h; kl. V a 8 K 20 h; kl. V b 13 K 10 h; kl. VI a 12 K 83 h; kl. VI b 7 K 20 h; kl. VI b 7 K 20 h; kl. VII 12 K 42 h; kl VIII 6 K 10 h; Seminaryum nauczycielskie męskie 32 K, I. prywatne gimnazyum żeńskie (Wolska) 100 K, Gimnazyum VI (Podgórze) 133.34 K i 3 kopiejki.

M. POBÓG

KASIEŃKA.

I czemuś się rozpłakała
dziewczyneczko moja mała?
Takaś blada, może chora —

Nic nie jadłam już od wczora....

Skądże jesteś tu nieboże,
odprowadzę ciebie może —
Jak na imię ci maleńka?

W domu zwali mnie Kasieńka...

A gdzież dom ten twój dziecino
wciąż ci jeno łezki płyną —
Gdzie twój domek, co? kochana?...

Dom nasz zgorzał, proszę pana...

Chodź do taty, — tatuś przecie
pewnie trapi się o dziecię,
Otrzyj oczka, mów spokojnie —

Tata gdzieś na jakiejś wojnie...

To do mamy... Cicho mała,
znowuś mi się rozszlochała —
Mamie oddam biedną Kasię.

Mama dziś umarła zusię...

Kraków. — Październik.

Na marginesie wojny.

Zamordowanie Carranzy.

Według doniesienia „Exchange Tel. Company" został prezydent Meksyku Carranza dnia 30. października b. r. zamordowany.

Powyższe doniesienie należy przyjąć bardzo ostrożnie. Niedawno przedtem otrzymaliśmy bowiem zupełnie podobnie brzmiącą wiadomość o zamordowaniu jego politycznego przeciwnika, jenerała Villa, a wiadomość ta okazała się później fałszywą.

Don Venustiano Carranza został ostatecznie uznany przez rząd w Waszyngtonie jako prezydent rzeczypospolitej Meksykańskiej, co rzekomo oznaczało zarazem zakończenie długotrwałego okresu niepokojów politycznych w Meksyku. Gdyby się natomiast wiadomość o śmierci Carranzy potwierdziła, to wskazywałoby to, iż spokój ten był tylko pozorny i że w Meksyku na nowo wybuchnie wojna domowa.

Los tej Rzeczypospolitej spoczął niejako w ręku trzech ludzi: Carranzy, Villa'ego i Zapata'ego, którzy po upadku Huerty nawzajem się zwalczają. Generał Villa jest panem północy, Zapata południowego zachodu, a Carranza wschodu. Stolica kraju Meksyk, w ciągu tych walk przechodzi z ręki jednego do drugiego. Ponieważ rząd w Waszyngtonie w ostatnich czasach zbyt był zajęty sprawami własnemi i nie mógł dość stanowczo wdać się w sprawy meksykańskie, przeto postanowił ostatecznie, jednego z trzech przeciwników uznać za prezydenta kraju. Wybór padł na Carranzę, a z tą chwilą zdawało się, że w kraju nastanie pokój.

Carranza jest z pochodzenia indyjsko-hiszpańskim mieszańcem i podobnie jak jego przeciwnicy odznaczył się niesłychaną gwałtownością, w czem wspomagał go zwłaszcza jenerał Alvaro Obregon. Walka, którą przeprowadził Carranza przeciw zwolennikom Huerty, była jedną z najkrwawszych i najbezwzględniejszych. Być może, że dzisiaj padł naodwrót on z ręki swego najniebezpieczniejszego kontrkandydata, jenerała Francesco Villa.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we czwartek św. KAROLA. — Jutro w piątek św. Elżbiety.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 35 zachód przypada o godz. 4 min. 09; długość dnia godz. 9 min. 34.

Pogoda: Dnia 3 listopada termometr doszedł od — 0·1 do + 8·7 C. — barometr opadał.

Dnia 4 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 731·9 min. termometru — 7·2 C. — wiatr wschodni.

Kraków, 5. listopada 1915.

Przed Królestwem uchodzić chcemy za dobrych polityków, politykujemy przecież wszędzie, w aprowizacyi, parcelacyi i w szynkarstwie. Każdy większy interes ma przecież podłoże polityczne. Według klucza politycznego rozbiera się najrozmaitsze posady, mianuje się dyrektorów instytucyj finansowych, które to posady są u nas zasłużoną polityczną emeryturą. Każda partya i stronnictwo stara się zdobyć banczek, asekuracyę, zleca je sobie nawzajem, jako koncesye polityczne, gdy chodzi o ważniejszą sprawę, niema nawet instytucyi gospodarczej przez którą nie przeleciał huragan walki partyjnej, wzruszający jej podstawami. Pamiętają ją Kółka rolnicze, Syndykat rolniczy, Towarzystwo rolnicze, nawet starej naszej Floryance urwano część agend dla koncesyi politycznej przez utworzenie konkurencyjnej „Wisły". Darł „Bank włościański" skórę z chłopa, lepiej popisał się jednak „kompromisowy" „Bank ludowy", który wraz z „Wisłą" był prezentem danym p. Stapińskiemu. Począwszy od drobnej małomiasteczkowej Kasy i miejskich Kas oszczędności a skończywszy na Towarzystwie kredytowem ziemskiem, wszystkie są mniej więcej placówkami politycznemi, naginającemi się do interesu frakcyi, siedzibami synekurzystów, a przedewszystkiem karykaturami instytucyj finansowych o które coraz silniej uderza konkurencya obca, instytucye finansowe, prowadzone z kupieckim sprytem, nie politykujące i wolne od wysługiwania się osobom i partyom.

W rozmowie z jednym ze starszej generacyi konserwatystów o stosunkach, panujących w jednej z instytucyj finansowych, o jej zależności i opanowaniu przez postronne czynniki, wyrządzające szkodę instytucyi, usłyszałem słowa wielkiego zdziwienia. Uważał on bowiem za rzecz bardzo naturalną, że gdy partye są przy władzy, mogą się urządzić stosownie do swych potrzeb. I ja, powiada, byłem przez krótki czas dyrektorem tej instytucyi, gdy myśmy rządzili miastem, a Kasę znał tak, jak może znać historyk kwestye giełdowe. W każdym razie etyka niedozwalała na zbaczanie z drogi uczciwości, nie było głodu posad wymagającego tuzinu dyrektorów, rozchodziło się tylko o wpływ w mieście, jaki taka instytucya daje stronnictwu posiadającemu ją w swych rękach.

Pięknym przykładem gospodarki były instytucye, które odpierały ataki walk politycznych i zasadę wymiany mózgów, a są niemi Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń, chluba polskiej kooperatywy i Bank Krajowy, który jednak zupełnie niepotrzebnie zrzekł się wpływu w inicyatywie tworzenia przemysłu, temwięcej, że wtargnęła w te dziedziny ręka obca, poważna instytucya, której wpływ wzrastać będzie z każdym rokiem. Chcąc rozwinąć bankowość polską, wzmocnić instytucye do walki z konkurencyą obcą, musimy usunąć system protekcyjny w obsadach dyrekcyj. Nie adwokat, lekarz i weterynarz powinni stać na czele instytucyj, lecz zdolni urzędnicy fachowi, posiadający rutynę, wychowankowie banków, ludzie z szerszym horyzontem, znający ustrój wielkich obcych banków i trzymający rękę na pulsie rozwoju bankowości zagranicą.

Bank Krajowy jest znakomitą szkołą dla urzędników swych, których młodsza generacya wytworzy wiele samodzielnych sił, obeznanych z wszelkiemi działami banku. Sądzimy, że powinienby znaleść się fundusz na podróże naukowe, możność wcielania stypendystów do wielkich banków obcych na praktykę, dla przypatrzenia się zbliska europejskim targom pieniężnym, wyrobienia większej inicyatywy, sprawności i pewności siebie, jaką daje zetknięcie się z szerszym światem.

Wiemy czem był „Creditanstalt" dla dyrektora Banku Krajowego p. Steczkowskiego, więc sądzimy, że ten przykład powinien znaleść większe zastosowanie, gdyż daje możność wychowania sobie więcej takich sił. Wówczas nie miałyby miejsca przedstawienia cyrkowe, jakie odbywają się w niektórych instytucyach, gdzie rzesze dyrektorów prowadzą ze sobą ustawiczne walki, a kierownikiem faktycznym jest osoba postronna, typ polityka miejskiego, trzymającego sieć wszystkich interesów miejskich w swym ręku. Sądzimy, że przesilenie, jakie się obecnie tam odbywa, skończy się usunięciem tej jednostki, która wykorzystawszy swe wpływy wbrew woli kierowników tej instytucyi, podporządkowała ją pod kierunek instytucyi obcej. O zależności świadczy niezbicie fakt subskrypcyi państwowej: gdy dziesiątki milionów przelewają się przez Kasy naszych banków, instytucya ta subskrybuje u naorzuconego jej opiekuna, a milczenie gminy niepokoi, bo milionik, na który składa się grosz publiczny, przejdzie do kas państwa także za pośrednictwem tego samego pachciarza.

Jest to wynikiem t. zw. polityki we wszystkich dziedzinach uprawianej i tak samo z dobrym skutkiem w mące, smalcu jak i w innych podobnych im dziedzinach.

Z miasta.

Odczyty na rzecz głodnych w Warszawie. Przypominamy, że jutro, w piątek, o godz. 6 wieczorem w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się pierwszy odczyt, z seryi zapowiedzianych, na rzecz głodnych w Warszawie. Jutro mówić będzie prof. Uniw. Jag. Dr Wacław Sobieski na temat: „Uniwersytet wileński w r. 1812". Niewątpimy, że tak osoba prelegenta jak i bardzo interesujący temat odczytu wypełnią aulę Uniwersytetu po brzegi publicznością krakowską. — Bilety w cenach po 2 korony za miejsce w dwóch pierwszych rzędach i po 1 koronie na wszystkie dalsze — do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, a jutro, przed odczytem przy wejściu na salę.

Z Uniwersytetu. P. Edward hr. Raczyński, otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Sekcya szpitalna Czerwonego Krzyża. Poruszona przed kilku tygodniami w naszem piśmie myśl przez jednego z kapelanów wojskowych, aby panie krakowskie w wolnych chwilach odwiedzały rannych, chorych i inwalidów-żołnierzy, przebywających w szpitalach krakowskich i domach inwalidów, doczekała się urzeczywistnienia. W biurach prezydyalnych Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża w Krakowie odbyło się wczoraj wieczorem liczne zebranie pań, celem zawiązania sekcyi szpitalnej Czerwonego Krzyża. Zebraniu przewodniczył radca dw. Horoszkiewicz, który przedstawiwszy krótko cel zebrania, odczytał następnie szczegółowy regulamin Sekcyi, który prawie bez zmian przyjęto. Potem dokonano wyboru zarządu Sekcyi. Przewodniczącą przez aklamacyę wybrano księżnę Czartoryską, zastępczyniami panie prezydentową Leową i Ujejską, do zarządu między innymi wszedł ks. Dominik Ściskała, kapelan wojskowy. Sekcya szpitalna z dniem dzisiejszym rozpoczyna swą działalność.

Skazanie za niedozwolony pobyt w twierdzy. Z powodu niedozwolonego pobytu w twierdzy krakowskiej skazane zostały w październiku następujące osoby: Rozalia Perlmann, żona handlarza drzewa na 50 kor., Józef Ojner Grosner, talmudysta na 50 kor., Gerson Marek Meinhard, kupiec na 50 kor., Moses Klein, kupiec 50 kor., Gerta Rehefeld, nauczycielka 50 kor., Bluma Rachela Horowitz, żona kupca 50 kor., Schmidt Ryfka, żona kupca 50 kor., Kümel falce Kleinwachs, kupiec 50 kor., Frymeta Jochnowitz, trafikantka 50 kor., Małka Laufer, żona kupca 50 kor., Präger Jonas, kupiec 50 kor., Salomon Halpern, frachciarz 50 kor., Kalman Korngold, kupiec 50 kor., Saul Ber Landau, właściciel domu 50 kor., Feiga Barber, wdowa po kupcu.

Ewakuowani: Berta Kupferschmied, Wincenty Wojewoda, czeladnik szewski, Walerya Król, żona wyrobnika, Izak Landau, handlarz wina, Giza Schamroth, żona kupca, Max Weinfeld, szmuklerz, Salomon Reicher, talmudysta, Ludwika Strzałkowska, służąca, Katarzyna Kostecka, służ., Elżbieta Janas służ., Ida Matzendorf subjektka, Antoni Klich, blacharz, Hirsch Wasserberger, krawiec, Marya Manik, służąca, Maryanna Holon, żona murarza Ewa Godyn, żona wyrobnika, Chaskel Nussbaum, kantor, Osias Augarten, subjekt, Marya Silber, bez zajęcia, Julia Kasiarz, służąca, Joachim Wetzstein, kupiec, Józefa Igielska, służąca, Chawa Findling f. Russ, żona kupca, Chaja Engländer, żona kupca, Franciszek Pawłowski, kotlarz, Marya Momot, robotnica, Toni Ebersohn, subjektka, Salomon Chaim Kluger, kupiec, Stanisława Miller, krawczyni, Marya Bogacka, służąca, Bronisława Wołoch, służąca, Chaim Korngold, kuśnierz, Rozalia Borgenicht, służąca, Józef Gross, czel. krawiecki.

Omyłka. Tysiąc koron na Głodnych w Warszawie przesłane nam z Banku krajowego, przez omyłkę wykazano jako dar Banku Krajowego, tymczasem kwotę tą przekazał na ten cel pan Marszałek krajowy Eksc. Stanisław Niezabitowski.

Kradzieże. W ostatnim czasie policya coraz częściej notuje wypadki mniejszych lub większych kradzieży, dokonywanych zarówno w mieszkaniach prywatnych jak na ulicach przez wyrywanie paniom ręcznych torebek z pieniądzmi i drobiazgami. Wczoraj n. p. aresztowała policya niejakiego S. za kradzież dwóch książeczek wkładkowych Miejskiej Kasy oszczędności, na 2.417 koron, należących do p. Józefa Gondka. Aresztowanego osadzono na razie w aresztach „pod Telegrafem".

Z kraju, z Polski i ze świata.

Z Uniwersytetu lwowskiego. Dokonane z końcem października b. r. na rok akademicki 1915/16 wybory przedstawicieli władz akademickich i członków Senatu akademickiego Uniwersytetu lwowskiego dały wynik następujący: Rektorem wybrany ponownie prof. Dr Kazimierz Twardowski. Dziekanami również ponownie wybrani na wydziale teologicznym ks. prof. Dr Adam Gerstmann, na wydziale prawa i umiejętności politycznych radca dworu prof. Dr Władysław Abraham na wydziale lekarskim prof. Dr Henryk Halban, na wydziale filozoficznym prof. Dr Stanisław Tołłoczko. Delegatami Kolegiów profesorskich do Senatu akademickiego na okres trzechletni wybrani: ks. prof. Dr Stanisław Narajewski (ponownie) z wydziału teologicznego, prof. Dr Kamil Stefko z wydziału prawa i umiejętności politycznych, prof. Dr Jan Raczyński z wydziału lekarskiego, prof. Dr Stanisław Zakrzewski (ponownie) z wydziału fiolzoficznego.

Lwowskie Koło literacko-artystyczne zainaugurowało działalność w nowym lokalu mieszczącym się w Hotelu krakowskim. W sobotę, w dniu zainstalowania się na nowej siedzibie, znalazło się w salonach Koła około siedmdziesiąt osób, a wśród tych pp. Batowski, Bal, Biechoński, prof. Bednarski, Chmieliński, Czapelski, Dr Jakubowski, prof. Dr Jurasz, Dr Kubala, prez. Przyłuski, Rayski, rektor Syroczyński, dyrektor Dr Starzewski i t. d. Przybywających witał imieniem wydziału prezes Dr Vogel, a członkowie wyrażali się o nowym lokalu i zaopatrzeniu czytelni w znaczną ilość pism z szczerem uznaniem.

Z uniwersytetu czerniowieckiego. Z Czerniowiec donoszą, że na razie otwarto tylko fakultet teologiczny. Otwarcie wydziału filologicznego i prawniczego nastąpi dopiero później, prawdopodobnie na wiosnę.

Nafta nagrodą dla stałych odbiorców. Z powodu znacznego obecnie zapotrzebowania nafty, a niedostatecznego jej dowozu, kupcy w Mysłowicach, jak donosi „Dz. Śl.", przeznaczyli naftę niejako na premię, którą otrzymywać mogą tylko stali odbiorcy n. b. za pieniądze. W tym celu zaprowadzili listy odbiorców dla prowadzenia kontroli, czy ci wszystkie potrzeby u danych kupców pokrywają. Gdy się wykryje, że gość „sprzeniewierzył się" kupcowi, ten mu za karę odmawia nafty...

Sensacya w rzeźni poznańskiej. W tych dniach zabito w rzeźni miejskiej w Poznaniu świnię ważącą 6 cetnarów, za którą majster rzeźnicki p. Paluszkiewicz zapłacił niepraktykowaną dotychczas kwotę 916 marek.

Piwo w Berlinie. Od dnia 25. z. m. podrożało piwo beczkowe o 5 fen., a butelkowe o 6 fen. na litrze. Pisma niemieckie zauważają, że w najbliższym czasie spodziewać się należy dalszego podniesienia cen piwa.

Sprawiedliwy Niemiec i zazdrosna Niemka. Po opuszczeniu Warszawy przez Rosyan pisma niemieckie zaczęły przynosić opisy i przypominać przeszłość historyczną stolicy Polski. Wśród głosów prasy niemieckiej przebijał ton życzliwości i uznania dla dawnej polskiej kultury. O Warszawie wyrażano się, jako o mieście w zachodnio-europejskim stylu, o Warszawiankach z pochwałami ich zalet. Lekarz wojskowy Dr Hirt napisał w „Schl. Ztg" dłuższy artykuł o Warszawie i Polkach, nie szczędząc im komplimentów. W artykule znajdowało się nawet zdanie: „der Polin Reiz bleibt unerreicht" (czar Polki jest niedościgniony). Ta pochwała Niemca pod adresem Polek nie znalazła uznania u pewnej Niemki z Górnego Śląska, która w liście do „Schl. Ztg" z temperamentem wyraziła naganę Drowi Hirtowi. Sprzeczność w zapatrywaniach na zalety Polek przedstawiciela brzydkiej i przedstawicielki pięknej płci narodu niemieckiego znalazła epilog w komentarzu „Schl. Ztg", która wcale z opinią zazdrosnej Niemki się nie zsolidaryzowała, ganiąc jej wystąpienie.

Zawiadomienia i komunikaty.

Egzamin dojrzałości w męskiem Seminaryum w Tarnowie odbył się w ostatnich dniach października pod przewodnictwem radcy Parasiewicza. Egzamin dojrzałości złożyli: Petryka; Gadziała; Grabowski; Piskor; Mazurkiewicz; Batorówna; Fijasówna; Gębalówna; Kalicka; Łazarska; Nowakówna; Pawlusiówna; Pilchowiczówna; Repeciówna; Sabówna; Salwianka; Skwirutówna; Szczeklikówna; Tyńska; Wirchowska; Markówna; Stohlówna; Mijakówna; Wlassakowa. Do egzaminu poprawczego przeznaczono 2 kandydatki. — Kilka kandydatek ze studyami gimnazyalnemi uzupełniało egzamin również z pomyślnym rezultatem.

Zamiast oświetlenia grobów złożyli na Kr. K. L. K. (Sekcya Opieki nad dziećmi Legionistów): Pp. Krupińska 10 K; Dąbrowski 8 K; Michalik J. 20 K; K. Brajer 20 K; Łobaczewska, Dr Grosser, Glatzowa, Bilewscy po 10 K; Owczarkiewicz 6 K 80 h; Stojowska 4 K; Józefczykowa i X. X. po 2 K; N. N. 1 K; Marczyńscy 3 K; Skorobohata 2 K; Szurmiakowa 2 K; Wężykowa 2 K; N. N. 60 h; Zbyszewski 10 K; Maryanowie Krzyżanowscy 10 K.

Na „Macierz Szkolną" złożyli pp.: Jerzy Kubisz, akademik, członek „Znicza" (Kocobędz) 28 K 15 h; Karol Grycz ewang. kurat. polowy (Ołomuniec) 50 K; na listę składkową nr. 111 Franciszka Michejdy, proboszcza w Nawsiu złożyli pp.: Michejda podatek roczny 15 K; Michejda dar 5 K; A. Sikora 3 K; Jan Zientek 4 K; Farny 2 K; Malinowska 1 K; Łabaj Jan 5 K; Ofiara ew. Zboru naw. 28 K 24 h. Razem 63 K 24 h.

Ku uczczeniu pamięci ś. p. prof. Stan. Malutego z Orłowej złożyli na Macierz Szkolną pp.: Helena Piątkowska (Orłowa) 10 K; Zofia Haydukiewiczowa (Orłowa) 10 K.

Składki złożone w Administracyi naszego dziennika:

Na K. B. K.: Dr Władysław Studziński z Krakowa zamiast oświetlenia grobu rodzinnego 8 K; Witoldowie Chwalibogowscy zamiast oświetlenia grobu 10 K.

Na pogorzelców w Gorlicach: Stelczyk zamiast oświetlenia grobu 3 K.

Na sieroty po Legionistach: Maryanowie Turnauowie zamiast oświetlenia grobu rodzinnego 8 K; Józefowie Weissowie zamiast oświetlenia grobu rodzinnego 8 K; Tekla z Broniowieckich Porzycka zamiast oświetlania grobu 10 K; Machnowscy i Zabierzańscy z Cząstkowic zamiast oświetlenia grobów 10 K.

Na Weteranów z r. 63: Tekla z Broniowskich Porzycka zamiast światła na grób 10 K.

Na zakład p. Żurowskiej: Romanowie Dolińscy zamiast światła na grób 12 K.

Dla wdowy po weteranie: Stelczyk zamiast światła na grób 2 K.

NEKROLOGIA.

Dr Adolf Sternschuss, radca prokuratoryi Skarbu, znany w szerokich kołach Krakowa, prawnik i znawca amator starożytności, zginął w jednej z ostatnich bitew na wschodnim terenie wojny. Zmarły, wstąpiwszy do Legionów, pracował zrazu w dziale organizacyjnym, potem zgłosił się dobrowolnie do służby frontowej i złożywszy szarżę podporucznika, brał udział w bitwach, walcząc dzielnie, zrazu jako szeregowiec, potem jako kapral. Zginął, ugodzony dwiema kulami. Dr Adolf Sternschuss, zamiłowany zbieracz i znawca starożytności, posiadał piękne kolekcye i uczestniczył żywo w pracach miłośników Krakowa, do którego szczerze był przywiązany. Zostawia po sobie pamięć człowieka dobrego i sympatycznego przez liczne zalety charakteru. Pokój jego cieniom, cześć jego pamięci!

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Czwartek: „Ćwiartka papieru".

Od soboty 30. paźdz. b. r. początek przedstawień popołudniowych o godzinie 3, wieczornych o 7.

Sobota 6. bm.: „Marnotrawny ojciec", komedya w czterech aktach B. Shav'a.

Niedziela 7. bm. o godzinie 3. po południu: „Gęsi i gąski", komedya w pięciu aktach Bałuckiego. — O godzinie 7. wieczór: „Marnotrawny ojciec".

Poniedziałek 8. bm.: „Robert i Bertrand", operetka w pięciu aktach Anczyca.

Wiadomości kościelne.

Najbliższy konsystorz papieski, wedle doniesienia „Giornale d' Italia", odbędzie się dnia 22. bm. Na konsystorzu nastąpi mianowanie nowych kardynałów. Obecnie wakuje 15 kapeluszy kardynalskich. Ogólna liczba kardynałów wynosi dzisiaj 55, większość ich nie jest pochodzenia włoskiego, co stanowi nieczęsty wyjątek. Między kandydatami na kardynałów wymieniają nuncyusza wiedeńskiego Scapinelliego, sekretarza świętego Oficyum, Boggiano, arcybiskupa bolońskiego Gusminiego, Frühwirta, nuncyusza w Monachium, nowego patryarchę weneckiego, arcybiskupa Vercelliego i kilku prałatów Kuryi rzymskiej.

Wiadomości gospodarcze.

Uruchomienie krajowych uczelni rolniczych. Z początkiem listopada rozpoczną się wykłady w Akademii rolniczej w Dublanach pod dyrekcyą profesora Dra Kazimierza Miczyńskiego i w kraj. średniej szkole rolniczej w Czernichowie pod dyrekcyą Dra Pawła Mazurka. Z niższych szkół rolniczych brak sił nauczycielskich dozwala uruchomić na razie szkołę w Kobiernicach, dla której zamianowano nowego kierownika w osobie p. Bronisława Gąsienicy. W Miłocinie, Suchodole i szkole ogrodniczej w Tarnowie zamierzone jest urządzenie kursów dla kształcenia inwalidów w rolnictwie, a w szczególności w wykonywaniu czynności gospodarskich przy pomocy protez.

Jeszcze w sprawie jeńców wojennych w gospodarstwach rolnych. Ministerstwo zarządziło z powodu zaopatrzebowania rzemieślników do celów wojskowych ściągnięcie wszystkich profesyonistów, znajdujących się w partyach jeńców przydzielonych do robót rolnych. Partye, które skutkiem tego zmaleją niżej 30-tu głów, zostaną całkowicie ściągnięte. Rolnicy zatem, którzy chcą zatrzymać nadal te partye muszą się łączyć ze sąsiadami tak, aby łącznie partya jeńców wynosiła co najmniej 30 głów. Zarządzenie powyższe nie odnosi się do tych jeńców, którzy prowadzą pługi parowe lub młocarnie parowe, a którzy w najniezbędniejszych wypadkach mogą być w gospodarstwach rolnych pozostawieni.

O zabezpieczenie zbioru ziemniaków. W „Tygodniku rolniczym" czytamy: Obawy o zbiór ziemniaków w gospodarstwach średnich i większych środkowej i wschodniej części kraju są wobec braku robotników i spóźnionej pory coraz większe. W powiatach Bohorodczańskim i Tłumackim znaczna część ziemniaków już uległa zmrożeniu. Rolnicy widzą jedyny ratunek w szybkiem dostarczeniu jeńców wojennych i oddziałów robotniczych wojskowych do sprzętu ziemniaków. Zaniedbanie zbioru ziemniaków musiałoby sprowadzić nieobliczalny w skutkach niedobór najważniejszego dziś artykułu żywności.

Na żądanie Towarzystw i powiatowych komisyi rolniczych, przedstawione i poparte przez Wydział krajowy, Prezydyum c. k. Namiestnictwa zarządziło telegraficznym okolnikiem z dnia 21. października b. r. L. 30354, aby c. k. Starostwa w razie trudności przy sprzęcie ziemniaków z powodu braku robotnika zażądały od najbliższej Komendy etapowej dostarczenia jeńców, lub robotników wojskowych, a nadto bezzwłocznie zastosowały przepisy rozporządzenia z dnia 4. sierpnia z. r. o zabezpieczeniu robót żniwnych i uprawy gruntów.

Sprawie rychłego i starannego zbioru kartofli mają starostwa poświęcić jak najbaczniejszą uwagę, a w razie potrzeby zażądać interwencyi Prezydyum c. k. Namiestnictwa.

Przechowywanie jarzyn. Wojna staje się wychowawczynią, nakazuje zachowania jak najdalej idących środków celem zaoszczędzenia zbiorów. Obecnie wydało Ministerstwo rolnictwa zachętę i pouczenie w sprawie umiejętnego przechowania jarzyn przez zimę, które rozesłało Namiestnictwo okólnikiem z dnia 16. października b. r.

Walki w Serbii.

Armia serbska w ogólnym swym odwrocie na froncie północnym, unika walnej bitwy, starając się jedynie silnemi tylnemi strażami pochód armii sprzymierzonych utrudnić. Ten sposób walki stwierdzają korespondenci z południowego placu boju, nadając tym zapasom odwrotowym miano walki o czas, ten czas, któryby pozwolił wojskom czwórporozumienia zorganizować się na granicy greckiej, i przez pochód na północ przyjść Serbom z upragnioną pomocą. Jak dotychczas nadzieja odsieczy jest nikłą, gdyż z każdym dniem obszar jaki pozostaje jeszcze Serbom do rozporządzenia, zmniejsza się.

Po wzięciu Kragujevca, ważnym ogniwem w łańcuchu wypadków jest wzięcie Czaczaka. Przez ten ostatni sukces, armia gen. Koevesza stanęła silnie w dolinie Golijskiej (zachodniej) Morawy, stanowiącej, w przeciwstawieniu do Morawy wschodniej, poprzeczną arteryę Serbii. Otwiera się obecnie dla armii gen. Koevesza wzdłuż doliny Morawy droga na wschód, do Kraljeva, na tyły tych sił serbskich, które po opuszczeniu Kragujevca stawiają waleczny opór w górzystym obszarze na południe od Kragujevca. Niemniej ważny sukces ma do zaznaczenia skrajne prawe skrzydło tej armii, które przez obsadzenie Użic znajduje się w odległości zaledwie 30 km. od tych sił frontu bośniackiego, które przekroczyły pod Wyszehradem granicę serbską.

Armia gen. Gallwitza, posuwająca się w uporczywych walkach po obu stronach wschodniej Morawy znajduje się w obsadzonym przez siebie punkcie Jagodina w odległości zaledwie 15 km. od Paracina, ważnego węzła kolejowego, do którego zdąża również od wschodu armia bułgarska gen. Bojadjeva. Armia ta posuwa się wzdłuż drogi Zajeczar — Paracin i znajduje się obecnie w obszarze Boljevaca, w oddaleniu około 50 km. od Paracina. Po przebyciu tej przestrzeni dzielącej obie armie, operatywne współdziałanie obu tych armii zostanie zapewnione.

Do niespodziewanego oporu zerwali się Serbowie w dolinie Niszawy, na drodze Pirot—Nisz, wymuszając na Bułgarach w odległości około 30 km. od Niszu chwilowe cofnięcie swych oddziałów. Sukces ten nie daje im jednak żadnej korzyści strategicznej, gdyż Nisz zagrożony jest również od północy (Kalafat, w odległości 10 km. na północny wschód od Niszu), tudzież od południa od strony Leskovac.

Natomiast ważny sukces osiągnęli onegdaj Bułgarzy przez obsadzenie miejscowości Tetevo, leżącej w odległości około 35 kilometrów na wschód od Skoplja w bliskiem sąsiedztwie granicy albańskiej. Przez Tetevo prowadzi ostatnia zdolna do użycia droga do Grecyi, tak, iż przez obsadzenie tego punktu, utracili Serbowie jedyne połączenie z południem.

Walki na granicy czarnogórskiej są w stadyum początkowem. O strategicznym podłożu tej akcyi mówić jeszcze przedwcześnie.

Rozstrzygające kroki na całym froncie.

Wiedeń. (Tel. pryw.). Z głównej kwatery prasowej donoszą: Ostatnie postępy posuwających się zwycięsko na wszystkich frontach pod naczelnem dowództwem gen. Mackensena armii gen. Koevesza i gen. Gallwitza, mają wielkie znaczenie.

W centrum, w dolinie zachodniej Morawy na południe od linii Czaczak—Kragujevac, dalej na wschodzie wspólnie z Bułgarami na tych liniach, których posiadanie otwiera obszar na tyłach Niszu i wreszcie na granicy bośniacko-czarnogórskiej, już na terytoryum serbskiem lub czarnogórskiem, zostały już przez sprzymierzone wojska rozstrzygające dla dalszego posuwania się wzgórza bądźto obsadzone, bądźto zagrożone. Szczególnie raźnie rozwinęła się austro-węgierska ofenzywa na północnym zachodzie, gdzie zostały obsadzone Użice.

Z frontu serbskiego.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Fremdenblatt" donosi o następującem urzędowem doniesieniu serbskiem z dnia 27 października: Front serbsko-austro-węgiersko-niemiecki: Na prawym brzegu Morawy zatrzymały nasze wojska wszystkie zdobyte w kontratakach stanowiska. Wojska niemieckie i austro-węgierskie przeszły dzisiaj z nowemi siłami do zdobycia tych stanowisk. Walka rozwinęła się szczególnie na linii Slilajnac—Sedlari—Setonie. Wszystkie ataki zostały z wielkiemi stratami przeciwnika odparte.

Na lewym brzegu Morawy krwawe walki na linii Cumic—Sipie (18 km. na północ od Kragujevca). Wskutek wielkich strat w dniach ostatnich zaprzestał nieprzyjaciel na skrajnem lewem skrzydle dalszych uderzeń.

Front serbsko-bułgarski. W dolinie na południe od Morawy trwają walki dniem i nocą, bez godnej zanotowania zmiany położenia. Bułgarscy jeńcy mówią, że nieoczekiwany opór Serbów bardzo Bułgarów dziwi, ponieważ spodziewali się, że z powodu niemieckiego uderzenia na północy, zadanie ich będzie łatwe.

W dolinie Timoku opróżnili Serbowie po wielodniowych walkach Zajeczar i Pirot i wycofali się na wyżej położone stanowiska. Zadali oni nieprzyjacielowi nadzwyczaj ciężkie straty.

Przed rozstrzygnęciem w Serbii.

Haaga. (Tel. pryw.) „Daily Nevs" donosi z Bukaresztu: Wojsko angielskie zbliża się w pospiesznych marszach do frontu serbskiego. — W przyszłym tygodniu spodziewaną jest wielka rozstrzygająca bitwa.

Rosyjskie obliczenia.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Korr. Rundschau" donosi z Kopenhagi, iż telegramy petersburskie oceniają siły zbrojne państw centralnych na Bałkanach na 900.000 ludzi.

Transporty dla Bułgaryi.

Wiedeń. (Tel pryw.) Według „Wiener Allg. Zeitung" donosi bukaresztański „Universul", iż w sobotę przybyły do Vidynia z portu Kalafat austr.-węgierski monitor, na którem znajdowała się stacya radiotelegraficzna, dwa niemieckie torpedowce, i wielki parowiec transportowy. Okręty te mają na pokładzie materyał wojenny dla Bułgaryi. Dalsze transporty są oczekiwane.

Bułgarski napad na serbski skarbiec.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Südslav. Korr." donosi z Salonik, iż „Nea Alithia" przynosi następujące szczegóły o przeniesieniu z Niszu serbskiego skarbu i archiwum: Pociąg składał się z 15 wagonów, i zawierał zapas kruszcowy serbskiego skarbu narodowego, i wszystkie archiwa, pod silną strażą. Gdy pociąg przejeżdżał przez przestrzeń Leskovac — Vranje, został on przez Bułgarów zaatakowany, przyczem przy silnem ostrzeliwaniu, nie wiele brakowało, by pociąg nie wpadł w ręce Bułgarów. Jeden wagon został zupełnie zniszczony, udało się jednak Serbom zabrać go. Pociąg ten, który wiózł także archiwum rosyjskiego z Niszu, został następnie z Salonik przesunięty do Monastyru.

Bułgarsko-tureckie współdziałanie.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Korr. Rundschau" donosi, iż „Temps" dowiaduje się z Aten, że w bułgarskiej Tracyi jest w toku koncentracya wielkich sił tureckich, które stopniowo odchodzą na granicę Serbii. Jesteśmy więc w przededniu kooperacyi bułgarsko-tureckich sił zbrojnych.

Walki w Albanii.

Berlin. (Tel. pryw.) „Osmanischer Lloyd" donosi, iż w okolicach Tirany odbyła się gwałtowna walka między Serbami a Albańczykami. Albańczycy wyposażeni w artyleryę, pobili Serbów, i wkroczyli do Tirany.

Na Kaukazie.

Konstantynopol (T. B.). Jak dzienniki donoszą z Erzerum próba ataku rosyjskiego, o którym wspomina wydany wczoraj wieczór komunikat, podjęta została w okolicy Olty. Rosyanie zostali odparci, pozostawili na miejscu mnóstwo broni. Jeńcy rosyjscy opowiadają, że między wojskami rosyjskiemi a żołnierzami należącymi do innych narodowości panuje wielka nieprzyjaźń. Pewien żołnierz, który trzy dni temu rzucił bombę na komendanta pułku, został powieszony.

O pokój.

Praga. (Tel. pryw.) „Prager Tagblatt" ogłasza następującą cenzurowaną wiadomość „Voss. Ztg." z Zurychu: Do dziennika zyrychskiego „Volksrecht" donoszą z dobrze poinformowanej strony: Bar. Schön, były niemiecki ambasador

z Paryżu i były prezydent republiki francuskiej Emil L o u b e t zjechali się w zachodniej Szwajcaryi. Podobno w jednej miejscowości Szwajcaryi w tych dniach mieli się zjechać przedstawiciele rządów niemieckiego, austryackiego, włoskiego i francuskiego w oficyalnej(?) misyi. Usiłowanie rozpoczęcia rokowań ma stać w związku ze zmianą gabinetu francuskiego. (Wiadomości tej, lubo pochodzi z poważnego, niezawisłego dziennika szwajcarskiego, nie należy żadną miarą przeceniać. — P. R.)

Na Bałkanie.

Gwarancya nienaruszalności Grecyi.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Az Est“ dowiaduje się z Sofii, iż według doniesienia greckiego „A t h e n a i s“, Niemcy przyjęły gwarancyę nienaruszalności greckiego terytoryum.

Wzrost agitacyi za neutralnością.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Fremdenblatt“ pisze, iż według doniesień „Daily Telegraph“ z Bukaresztu agitacya przyjaciół pokoju wzrosła. — W niedzielę był Bukareszt obsadzony wojskiem, by niedopuścić do demonstracyi przeciw neutralności. W ministeryum wojny odbyło się nadzwyczajne zebranie sztabu generalnego, w którem brali udział wszyscy komendanci korpusów i dywizyi. Stwierdzono, że Rumunia jest przygotowana do zwycięskiej wojny.

Urzędowe potępienie demonstracyi.

Woedeń. (Tel. pryw.) Według „Fremdenblattu“ przynosi oficyalny organ rządu rumuńskiego w „Independance Roumaine“ następujące potępienie demonstracyi przeciw neutralności: Ponieważ M i l l e w piśmie swem przybiera pozę bohatera, stwierdzamy, że p. Mille kroczył w pośrodku demonstrantów, wołając ciągle „Do pałacu!“ i nagle uciekł, gdy ujrzał przed sobą bagnety żołnierzy. Przykro uderzało, że w demonstracyi brało udział dwóch generałów, którzy wczoraj jeszcze byli w czynnej służbie, a mianowicie gen. Hartel, były gen. sekretarz w ministeryum wojny i gen. Janescu, b. dyrektor wojskowo- geograficznego instytutu.

Wiadomości telegraficzne

Niema potwierdzenia.

Petersburg (T. B.). Pet. Ag. Dotąd niema urzędowego potwierdzenia pogłosek o zmianie gabinetu.

O cenzurę w Rosyi.

Kopenhaga. (T. B.) W Petersburgu odbyło się zebranie przedstawicieli rosyjskiej prasy dla omówienia stosunków cenzuralnych. Przyjęto rezolucyę, w której zażądano ograniczenia cenzury wojskowej i ustanowienia określonych reguł dla działalności cenzury cywilnej, aby koniec położyć dotychczasowej dowolności.

Izba gmin.

Londyn (T. B.). Biuro Reutera. Z wyjątkiem mowy C a r s o n a dyskusya, która nastąpiła po oświadczeniu A s q u i t h a, była bez znaczenia. Tylko mało publiczności jawiło się. C a r s o n oświadczył się przeciw brakowi metody w prowadzeniu wojny i ubolewał nad brakiem decyzyi u rządu w kwestyi Dardaneli. Rzekł, że z zadowoleniem usłyszał o obietnicach dla Serbii, wolałby był jednak, gdyby podobne uchwały zapadły już przed tygodniami. Kiedy dowiedział się, że w sprawie tej niema żadnego planu, zerwał swój stosunek z gabinetem.

S i r G r e y w krótkiej mowie oświadczył z całą stanowczością, że rokowania z rządem francuskim nie wywołały żadnego opóźnienia. Z pomocą, jaką Anglia mogła dać Serbii nie zwlekano.

Echa kongresu miast i ziemstw.

Kopenhaga. (T. B.) „Berlingske Tidende“ donosi z Petersburga: Naczelne prezydyum zjednoczenia miast rosyjskich odbyło w Moskwie posiedzenie, aby się nad tem zastanowić, czy delegacya wybrana przez kongres miast i ziemstw, której car nie chciał przyjąć na posłuchanie, ma dalej istnieć. W ciągu posiedzenia przedstawiono kroki podjęte przez delegacyę, tudzież sprawozdanie o politycznem położeniu Rosyi wraz z żądaniami kongresu, przeznaczone dla cara, Postanowiono, że delegacya ma istnieć aż do następnego kongresu i że przedstawiciele wszystkich rosyjskich miast i ziemstw, tudzież komisya dla przemysłu wojennego mają być zwołani na nowy kongres jeszcze w listopadzie. Na porządku dziennym tego kongresu będą umieszczone: obrady z aprowizacyi w środki żywności i opał, sprawozdanie o akcyi pomocniczej dla uchodźców z zachodu, uchwała co do dalszego istnienia wybranej delegacyi.

Wypadek króla angielskiego.

Londyn. (T. B.) Wedle oświadczenia ze źródła wiarygodnego, k r ó l przy zwiedzaniu wojsk, dosiadł obcego konia. Koń wskutek okrzyków: „Hurra!“ spłoszył się, stanął dęba i upadł z jeźdźcem, który poniósł rany, nabawił się wielkiego strachu, lecz n i e z ł a m a ł k o ś c i. Następstwa wypadku pogorszyły się przez to, że pacyent musiał odbyć długą drogę samochodem. Ze stacyi przywieziono króla do pałacu Buckinghamskiego na noszach, wstawionych do wozu ambulansowego. Rany były tak bolesne, że wóz posuwał się krok za krokiem.

Poczdam (T. B.). Ks. Fryderyk Zygmunt pruski najstarszy syn ks. Fryderyka Leopolda pruskiego zaręczył się wczoraj z księżniczką Maryą Ludwiką Schumburg-Lippe, najstarszą siostrą ks. Fryderyką Schumburg-Lippe.

Od Administracyi.

Celem ustalenia nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty. Prosimy również przy zmianie adresów o łaskawe podawanie także miejscowości i poczty, w której dotąd odbierano „Głos Narodu“. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do miejscowości X., lecz do Y“.

Nadesłane.

†

SEWERYN Jelita KISIELEWSKI

b. właściciel majątku Słupiec w pow. Dąbrowskim,

urodzony dnia 31. grudnia 1821 roku, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 3 listopada 1915 r. w Krakowie.

Exportacya zwłok z kaplicy cmentarnej do tymczasowego grobu nastąpi w piątek dnia 5 b. m. o godzinie 4-ej popołudniu Przewiezienie zwłok do grobu rodzinnego w Słupcu odbędzie się później.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawionem zostanie w sobotę dnia 6 b. m. o godzinie 9 rano w kościele OO. Zmartwychwstańców. Na smutne te obrzędy stroskana rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ i Sp. z Ogr. poręką. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.